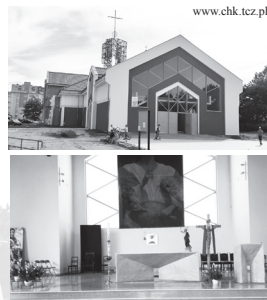




Mój Chrystus

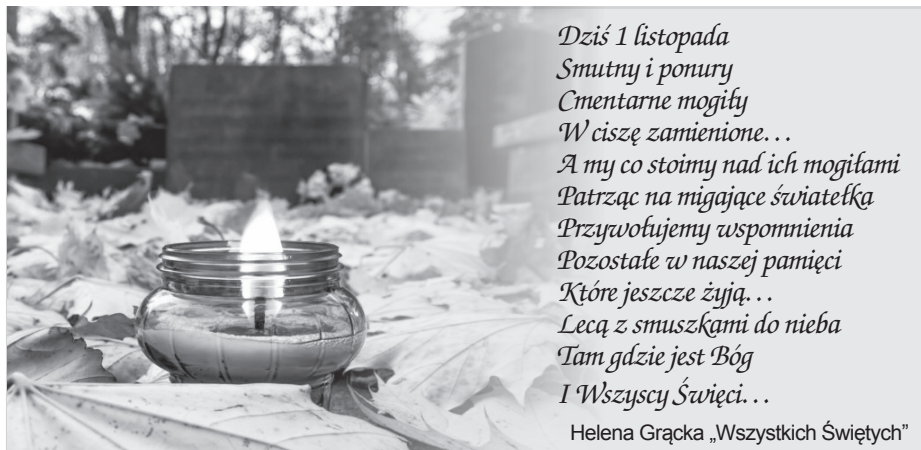
Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



październik 2021 r.

24.10.2021 r.

Rok XIV nr 144



Dziś 1 listopada
Smutny i ponury
Cmentarne mogiły
W ciszę zamienione. . .
A my co stoimy nad ich mogiłami
Patrząc na migaające światelką
Przywołujemy wspomnienia
Pozostałe w naszej pamięci
Które jeszcze żyją. . .
Lecą z smuszkami do nieba
Tam gdzie jest Bóg
I Wszyscy Święci. . .

Helena Grącka „Wszystkich Świętych”

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

28. Obraza

Natura grzechu: Obrazę odróżniamy od urazy. Uraza – to przykre przeżycie emocjonalne na tle prawdziwej lub rzekomej krzywdy doznanej od innej osoby i dotąd przez nią nie naprawionej. Mamy tu więc jakby stan bierny, gdy obraza jest stanem czynnym – rozmyślnym naruszeniem czyjegoś honoru, aktem lekceważenia jego godności osobistej albo urzędowej. Czym innym jest natomiast obraźliwość: będąca skłonnością do traktowania przypadkowych, cudzych aktów jako wyrazów lekceważenia siebie. Podobna do



obrazy jest zniewaga, ale reprezentuje gorszą jej postać – to naruszenie czyjejś czci lub honoru w sposób czynny i bezpośredni (np. uderzeniem kogoś w twarz). Szersze znaczenie ma słowo „znieważenie”: chodzi o akt niesłusznego pozbawienia kogoś godności albo naruszenia wartości reprezentatywnej jakiegoś przedmiotu (np. sztandaru) lub innej formie znaczącej (np. wyrzucenie czyjegoś upominku na śmietnik). We wszystkich tych

przypadkach chodzi głównie o niesłuszne od-

dokończenie ze str. 1

27. Obmowa

mówienie komuś należnego szacunku, a więc o podstawowy akt niesprawiedliwości oraz brak należytej miłości bliźniego.

Pogłębienie teologiczne: Ojcowie Kościoła doradzali osobom obrażanym obelżywymi słowami takie zachowanie: „Zatem kto zaraz obrusza się z powodu obraźliwych słów, chcąc wykazać, że nie zasługuje na zniewagę, robi wrażenie, jakby ona mu się należała. Dlatego też lepiej postępuje ten, kto lekceważy obrazę, niż kto nad nią boleje. Kto bowiem nie dba o nią, tak ją lekceważy, jak gdyby wcale jej nie czuł, kto zaś martwi się, doznaje takiego udręczenia, jak gdyby dotkliwie ją odczuł” (św. Ambroży). „W ten sposób i nieprzyjacielowi uniemożliwisz zemstę i siebie uczynisz niedostępnym dla obelgi, i zdobędziesz sobie wielki wieniec cierpliwości. ...

Albowiem i tamtemu przyniesiesz jakiś pożytek, dawasz mu przykład łagodności, albo zemścisz się na nim dotkliwiej przez zignorowanie obrazy. Cóż bowiem może być boleśniejszego dla przeciwnika, jak widzieć wroga wyższego nad obrazę. ... Jak bowiem ten, co bije człowieka niewrażliwego na ból, sam siebie karze (albowiem nie pomścił się nad nieprzyjacielem i nie uśmierzył gniewu), tak ten, co łączy niewrażliwego na obelgi, nie może znaleźć zaspokojenia swej namiętności. Przeciwnie, jak powiedziałem, zgrzyta zębami” (św. Bazyli Wielki).

Kierownictwo duchowe: Jeżeli obraza słowna może zostać częstokroć pominięta, to prawdziwa zniewaga pociąga nieraz za sobą obowiązek upomnienia się o własne prawa, zwłaszcza gdy w osobie obrażonej czynnie dotknięto godności czegoś wyższego (np. czci Boga, Kościoła, Ojczyzny). Mimo że Chrystus milczał, gdy Mu urągano słownie, upomniał się

o własną godność skoro został znieważony uderzeniem w twarz przez sługę Arcykapłana (por. J 18, 22-23). Nie może to być dokonane na drodze prywatnej zemsty; nie jest wykluczone jednak dochodzenie swoich praw sposobem urzędowym przyjętym w określonym społeczeństwie. Chrześcijańska cierpliwość i chęć przebaczenia umożliwia jednak pojednanie się z osobą znieważającą, o ile tylko ona żałuje za swoje wykroczenie i pragnie wynagrodzić krzywdę wyrządzoną publicznie. Gdy ktoś taki wyznaje swoje winy w konfesjonale trzeba na owe wynagrodzenie położyć silny nacisk; jest ono gwaran-

cją dobrej woli i przywróceniem naruszonego ładu moralnego. O ile taka restytucja nie jest możliwa (np. osoba obrażona lub znieważona już nie żyje albo trudno z nią się skontaktować), pozostaje wynagrodzenie w

sposób duchowy. Można też okazać szczególne akty życzliwości wobec jej potomstwa, które w jakiś sposób reprezentuje ją samą (jak przy restytucji majątkowej).

Uwagi duszpasterskie: Psychicznym wyznacznikiem rozmaitego odnoszenia do wyrządzonej nam obrazy jest zazwyczaj temperament człowieka. Sangwinik łatwo wszystko pominie i szybko zapomni; flegmatykowi na niczym nie będzie zależało. Trudność pojawia się z choletrykiem, który dochodzi swoich praw w sposób gwałtowny; trzeba go zatem uspokajać, nawet gdy obiektywnie ma rację. Delikatna jest sprawa z osobą melancholiczną. Taki człowiek na zewnątrz wydaje się niewrażliwy, ale głęboko i długo wszystko przeżywa; wskazać mu trzeba przykład Chrystusa cierpiącego i przebaczącego, a nawet modlącego się za nieprzyjaciół.

Oprac. Ks. Proboszcz



Spróbuj to przemysleć

„Trzy klucze do nieba”

Żył kiedyś wielki król, największy w czasach, kiedy to ludzie wiedzieli jeszcze, gdzie znajdowała się brama do Nieba.

Król zdobył wszystko, co było do zdobycia, ale chciał jeszcze jednego, najważniejszego – kluczy, które otwierały bramę do Nieba. Nikt nie potrafił mu pomóc. Któregoś dnia monarcha podjechał na koniu pod bramę, którą chciał zdobyć. Konstrukcja była potężna i niedostępna. Król podniósł pięść ku aniołom, którzy jej pilnowali i zawołał:

- Nie zaznam spokoju, dopóki nie zdobędę kluczy, które otworzą tę bramę!

Jeden z aniołów spojrzał na niego z błyskiem rozbawienia w oczach, gdyż władcy ziemscy wcale nie są tak ważni dla anioła z Nieba i odpowiedział:

- Na Ziemi są tysiące kluczy, które mogą otworzyć tę bramę. Rozkwitają nawet u stóp ludzi, ale oni ciągle je depczą. Dla ciebie są przeznaczone trzy klucze. Znajdziesz je, jeśli będziesz potrafił szukać.

Król zsiadł z konia i natychmiast zaczął poszukiwania.

Wiele lat szukał z oczami wpatrzonymi w ziemię, ale żaden klucz nie rozkwitł pod jego stopami. Pewnego dnia, kiedy siedł, o mały włos nie potknął się o liche i prawie uschłe drzewko. Lata spędzone na poszukiwaniu kluczy do Nieba sprawiły, że stał się mniej dumny, a bardziej zwracał uwagę na rzeczy małe i słabe. Zabrał drzewko razem z korzeniami i zaniósł do domu. Przygotował podłoże z lekkiej ziemi, zasadził drzewko i troskliwie je podlewał. Potem tyczką podparł gałązki i pień. Wtedy zobaczył pierwszy klucz. Leżał tuż obok jego prawej stopy i wydawał się wyrastać z ziemi.

Minął jakiś czas. Król ciągle szukał kolejnych kluczy. Pewnego zimowego popołudnia podczas gwałtownej burzy zobaczył obdartą i bosą dziewczynkę, która skuliła się w bramie starego miasta, trzęsąc się z zimna. Król przystanął, zdjął płaszcz i otulił ją. Potem wziął na ręce i zaniósł

do królewskiego pałacu. Przygotował gorący posiłek i poszukał ubrań, które pasowałyby na nią.

I właśnie w owej chwili zauważył, że obok jego lewej stopy leży drugi klucz.

Ułynęło wiele lat. Król stał się starym i zmęczonym pielgrzymem. Z trudem chodził, podpierając się laską, ale nie przestał szukać brakującego klucza.

Pewnej nocy dotarł do małego miasteczka na Wschodzie. Kiedy szukał miejsca na odpoczynek, zaciekawilo go niecodzienne ożywienie mieszkańców. Zobaczył

dziwny orszak poruszonych ludzi, którzy wychodzili z miasta. „Co też robić na polach o północy?” – zastanawiał się król i poszedł za nimi.

Dotarł przed rozpadającą się szopę służącą za stajnię. Ludzie, którzy szli szybciej

od niego, już wracali do miasta, kiedy on w końcu wszedł do środka. W słabym świetle tłęcej się pochodni dostrzegł młodą mamę, która kołysała swoje dziecko. W tej właśnie chwili dziecko otworzyło oczy. Stary król poczuł się oświecony tym spojrzeniem i po raz pierwszy w życiu zgiął przed kimś kolana. Jego serce przepelniała radość, gdy przed nim nagle pojawił się trzeci klucz.

W ten oto sposób odnalazł trzy klucze i mógł teraz otworzyć bramę do Nieba.

Nie musicie szukać daleko. Jezus mówi: „Spotkaliście mnie w każdym rozbitym życiu, w każdym żebraku, w każdym narkomanie i w każdym osieroconym przez rozwód dziecku, w każdym bezrobotnym i w każdym człowieku, któremu pomogliście i którego pokochaliście”.

W ten sposób nikt na świecie nie ukryje się przed Jezusem, gdyż w każdym zakątku świata możemy osobiście spotkać Sędziego świata. Chrześcijanie wiedzą to bardzo dobrze, bo znają drogę, bramę i klucze.

opracowała Grażyna Demska
(zaczerpnięte z opowiadań Bruno Ferrero)



SAKRAMENTY i SAKRAMENTALIA

Różaniec - lekarstwem na złe czasy

Kiedy w 1571 roku potężna wówczas Turcja stała się zagrożeniem dla chrześcijańskiej Europy, Ojciec święty Pius V, dominikanin, wezwał do krucjaty nieustającej modlitwy różańcowej. Wiadomo było, że w przypadku tureckiego zwycięstwa Kościół w Europie zostanie zniszczony. Sułtan Selim nawet poprzysiągł zburzyć Rzym.

Do decydującej bitwy doszło 7 października 1571 r. pod Lepanto u wybrzeży Grecji. Flota turecka znacznie górowała nad chrześcijańską. Całą noc poprzedzającą bitwę admirał Jan z Austrii spędził na modlitwie. Jego żołnierze przystąpili rano do sakramentu pokuty i przyjęli Komunię św. Walka rozgorzała rano i trwała 12 godzin. Ojciec św., przebywający tego dnia w Ogrodach Watykańskich, nagle zwrócił się do towarzyszących mu osób: „*Dzięki Matce Najświętszej bitwa została wygrana*”. Na pamiątkę tego wielkiego zwycięstwa i ocalenia Kościoła 7 października czcimy Matkę Bożą Królową Różańca Świętego. Nikt nie rozumiał tak dobrze swej epoki, jak papież Leon XIII (zmarł w roku 1903), i nikt tak trafnie

w jego czasach nie potrafił wybiec myślami w przyszłość. Pokłosie zła, które zbieramy w XX i XXI wieku, zasiane zostało przez bezbożnych myślicieli XVIII i XIX w. Papież opisywał w swoich encyklikach narastające niebezpieczeństwa związane z przemysłową rewolucją, ostrzegał przed złem komunizmu, przewidywał rozbięcie rodziny i laicyzację szkoły. Stałe powracał do podstawowej przyczyny zła społecznego: „Świat odchodzi od Chrystusa”. Słaba wiara jest główną przyczyną słabej kondycji świata. Ponieważ nauczyciele przestają widzieć w Chrystusie boskiego nauczyciela, szkoła staje się coraz bardziej laicka. Ponieważ małżonkowie ignorują Jego nauczanie w życiu osobistym, rodzina staje się zagrożona. Ponieważ rządzący krajami przestają służyć Bogu, w końcu uzurpują sobie prawo do decydowania o życiu i śmierci innych.

Jak umocnić wiarę? Jak umocnić inne chrześcijańskie cnoty? Drogę do odrodzenia życia chrześcijańskiego widział Leon XIII w Różańcu. Prawie każdego roku swojego pontyfikatu pisał encyklikę na temat Różańca św., niestrudzenie wzywając do jego wiernego odmawiania: „*Różaniec, jeżeli pobożnie odmawiany, przyczynia się do dobra nie tylko poszczególnych osób, ale i całych społeczności*” - czytamy. „*Duch modlitwy i praktyka chrześcijańskiego życia są najlepiej zdobywane przez nabożeństwo Różańca Maryi*”.

Objawienia w Fatimie wyraźnie potwierdzają tę tezę. W każdym z nich Matka Boża wzywała do codziennej modlitwy różańcowej, by zapobiec wybuchowi kolejnej wojny i rozprzestrzenianiu się zła komunizmu. Zadziwiła świat cudem słońca, aby wszyscy uwierzyli. Trudno nam jednak nauczyć się tej prostej lekcji. Papież Pius XI stwierdził z naciskiem, że nie ma innego lekarstwa na stałe wzrastające zło współczesnego świata, jak tylko powrót do Chrystusa i Jego przykazań. Aby go przyspieszyć, Ojciec Święty zaleca Różaniec jako

potężne narzędzie „zmuszające demony do ucieczki” oraz „pomagające zdobywać cnoty” i „osiągnąć pokój między ludźmi”. Papież Pius XII modlił się do Matki Bożej Królowej Różańca Świętego o powstrzymanie fali pogaństwa i łaskę męstwa w praktykowaniu chrześcijańskiego życia.

Modlitwa różańcowa, upraszająca opiekę Maryi, ustanowiona została jako ratunek przed nieprzyjaciółmi Kościoła. Historia pokazuje na bardzo wielu przykładach, że w czasach, kiedy zło wzrastało w siłę, Różaniec stawał się najbardziej skuteczną pomocą w niebezpieczeństwach. Dlaczego więc w dzisiejszych czasach w naszym kraju nie miałby osiągnąć równie cudownych rezultatów, jak pod Lepanto? Dlaczego by nie miał obronić nas od potężnych wrogów Kościoła? Z różańcem w rękę wyjdźmy im naprzeciw. Z pewnością Różaniec Maryi jest potężniejszy niż najpotężniejsze zło.

Ks. Mariusz

Symbolika liturgiczna

Dzień zaduszny

Dzień Zaduszny, często zwany Zaduszkami, w Kościele Katolickim jest poświęcony wspomnieniu i modlitwie za wszystkich zmarłych wierzących w Chrystusa, których dusze zgodnie z wierzeniami, przebywają w czyśćcu. Dzień Zaduszny został zapoczątkowany pod koniec X wieku przez św. Odyłona, opata klasztoru benedyktyńskiego w Cluny we Francji. Natomiast w XIII wieku święto rozpowszechniło

się na Kościół Zachodni. Potem zaczęto urządzać procesję na cmentarz, gdzie zatrzymywano się na czterech stacjach i odmawiano modlitwy za zmarłych. W Polsce w tym dniu najczęściej wierni odwiedzają groby swoich bliskich zmarłych i modlą się. Bardziej rozbudowane ceremonie odbywają się dzień wcześniej, czyli w Dniu Wszystkich Świętych

, ponieważ ten dzień jest dniem wolnym od pracy. Tradycją nieodłączną jest także zapalanie w tym dniu zniczy na odwiedzanych grobach.

Dogmat o istnieniu czyśćca Kościół ogłosił na Soborze w Lyonie w 1274 r. a potwierdził i wyjaśnił w osobnym dekrete na Soborze Trydenckim (1545-1563). Dogmat o czyśćcu opiera się na przesłankach zawartych w Piśmie św. oraz na sięgającej II wieku tradycji kościelnej. Duży wkład w rozwój nauki o czyśćcu wniósł św. Augustyn. Dogmat podkreśla dwie prawdy: istnienie czyśćca jako pośmiertnej, oczyszczającej kary za grzechy oraz możliwość i potrzebę modlitwy i ofiary w intencji dusz czyścicowych. Ci zmarli, którzy po śmierci doświadczają czyśćca są już bezpieczni, ponieważ znaleźli się w Bożych rękach. Mogą być pewni zbawienia, na którego pełnię muszą się jeszcze przygotować. Czyściec jest przedsionkiem nieba, jest wyrazem Bożego miłosierdzia, które oczyszcza tych, którzy za życia nie wydoskonalili się w pełni w miłości do Boga, bliźniego i samego siebie. Stanu czyśćca nie należy pojmować jako kary lecz jako przygotowanie do pełnego zjednoczenia z Bogiem w niebie. Aby zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią, oczyszczenie winno być całkowite. Rozłąka z Bogiem i oczekiwanie na spotkanie z Nim. Przez czyściec przechodzą dusze, które zeszyły z tego świata z tzw. grzechami powszednimi. Istotą doświadczenia czyśćca po śmierci wydaje się



tymczasowa. Dusza ludzka, poznając po śmierci Boga jako pełnię miłości, pragnienie zjednoczenia z Nim a równocześnie rozpoznaje, że jeszcze nie jest tego godna i szuka możliwości oczyszczenia. Bóg w swoim miłosierdziu odpowiada na to pragnienie poprzez działanie, które nazywamy czyśćcem. W związku z tym, iż zbliża się miesiąc listopad poświęcony szczególnym modlitwom za zmarłych, możemy ofiarować nasze modlitwy. Należy nawiedzić pobożnie cmentarz w dniach 1-8 listopada i

modlić się za dusze zmarłych i uzyskać odpusty dla nich, przy zachowaniu stałych warunków odpustu: stan łaski uświęcającej, przyjęcie w danym dniu Komunii świętej, być wolnym od przywiązania do grzechu i odmówić modlitwę w intencjach Ojca świętego (np.: Ojcze nasz czy Zdrowaś Mario). Natomiast w

samym dniu 2 listopada przy zachowaniu tych samych warunków możemy również uzyskać odpust za zmarłych związany z nawiedzeniem kościoła lub publicznej kaplicy i odmówieniem w nich modlitwy „Ojcze nasz” i „Wierzę w Boga”.

W obliczu Bożego Miłosierdzia, któremu zawieramy zmarłych, nie tyle istotne wydaje się ilościowe nastawienie na wielokrotne sprawowanie tego dnia Eucharystii, ale głęboka wiara wypływająca z przeżywania paschalnej tajemnicy Chrystusa. Zreformowana liturgia mszalna odeszła od średniowiecznych form „przepelnionych lękiem – jak pisze teolog liturgii Michael Kunzler – i beznadziejną ciemnością liturgii zmarłych, nastawionej treściowo głównie na straszliwy sąd i grzeszność człowieka”. Kwestię Bożego sądu, jako źródła nadziei, ujmuje Benedykt XVI w encyklice „Spe salvi”. „Spotkanie twarzą w twarz z Chrystusem po śmierci jest decydującym aktem Sądu. W Jego wejrzeniu roztapia się każdy fałsz. Spotkanie z Nim jest tym, co nas przepala i uwalnia, abyśmy odzyskali własną tożsamość. To, co zostało zbudowane w ciągu życia, może wówczas okazać się suchą słomą, samą pyszałkowatością, i zawalić się. Jednak w bólu tego spotkania, w którym to, co nieczyste i chore w naszym istnieniu jasno jawi się przed nami, jest zbawienie”.

Obecnie, w Dzień Zaduszny Kościół w modlitwie z ufnością zwraca się do Boga, by zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią.

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

Milujący Boga

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Cnota ubóstwa jest nam potrzebna na drodze do zbawienia, bo jakże trudno jest wejść przez ciasną bramę opływającym w bogactwa, które często zniewalają umysł.

„Ubogi duchem, to ten, co nie trzyma w swym duchu żadnych bogactw, ani swojego ducha w bogactwach”. Nasze serca powinny być zawsze otwarte ku Niebu, a nieprzystępne dla bogactw i dóbr ziemskich, czyli rzeczy znikomych. Jeśli się zdarzy, że w nie opływamy, niech nasze serce góruje nad nimi i „niech wśród bogactw będzie bez bogactw, niech będzie bogactw zwycięzcą”. Strzeżmy się bycia chciwymi, bo takim nigdy dosyć i wymyślają liczne powody na uspra-

wiedliwienie swojej przywary, tłumacząc się potrzebą robienia zapasów, czy też dużą rodziną. „Przeklęty ogień zachłanności trawi i pożera chciwca”, a często nie jest on tego świadomy, traktując swoją nieugaszoną gorączkę, jak zdrowe pragnienie. „Być bogatym w rzeczy, a ubogim w duchu, jest wielkim szczęściem bogaczy chrześcijańskich – ponieważ tym sposobem mają oni dostatek na tym świecie przy zasłudze ubóstwa dla tamtego świata”. Jeżeli jesteśmy bardzo przywiązani do dóbr, które posiadamy, to serce nasze nie jest wolne, a tylko będąc oswobodzonym może całkowicie otworzyć się na Bożą miłość. Żyjąc, często staramy się o pomnożenie dóbr, byleby się

to odbywało sprawiedliwie, cierpliwie i z miłością. Inaczej pije ten, kto jest zdrowy, niż ten kogo trawi gorączka i pije wtedy łapczywie i niespokojnie. „Nie pożądaj więc pożądaniem zupełnym i wyrazistym dóbr, których nie masz, do dóbr, które posiadasz, nie przywiązuj serca; nie rozpaczaj po stratach. Będzie ci to oznaką,

że choćbyś był bogaty w rzeczy, to nie masz jednak przywiązania do tych bogactw, a więc jesteś ubogi w duchu, a tym samym błogosławiony, albowiem Królestwo Niebieskie jest twoje”. Powinniśmy pracować z miłości do Boga, bo posiadłości i majątność, które mamy, nie są nasze; powierzył je nam do „uprawiania” Stwórca i On chce, żebyśmy je czynili owocnymi i pożytecznymi. Mając o nich staranie, stajemy się mili



Bogu. Pamiętajmy, abyśmy wśród danych nam od Pana dostatków i bogactw doznawali prawdziwego i rzeczywistego ubóstwa, pozbywając się często pewnej części swoich dochodów, oddając je z dobrego serca ubogim i potrzebującym. Bowiem dawać, to zubażać się, a jałmużna podoba się Bogu i pomaga w zadośćuczynieniu za nasze grzechy. Mieśmy w pamięci słowa Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Na podstawie książki Św. Franciszka Salezego pt. „Filotea”

opracowała Marzena Zoch

Wieści z budowy



Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę i upiększanie naszej świątyni.

W miesiącu wrześniu w zbiorce po rodzinach zebrano kwotę

12 tys. 396 zł.

Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.

Obecnie wykonywane są prace terenu wokół świątyni i niebawem dostarczone będą kolejne ławki do kościoła.

Pielgrzymka PIASECZNO - 15 wrzesień 2021 rok



Intencja Żywego Różańca na miesiąc listopad



**„Za wiernych zmarłych, ofiary wypadków i chorób
oraz o całkowite ustąpienie pandemii”**

Statystyka parafialna wrzesień 2021

Sakramentu chrztu udzielono 4 dzieciom.

Do Pana odeszły 4 osoby.

Msze Święte:

Niedziele i Święta: 8.00, 10.00, 11.30, 18.00

Święta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus

*Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie*



**Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
83-110 Tczew**

ul. Jodłowa 15; www.chk.tczew.pl

Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**

Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Sebastian Baś**

Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Mariusz Malejko**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30